

ANDRZEJ ŚLIWONIK

RADZISZÓW W CZASIE RABACJI

W Galicji rok 1846 przyniósł tragiczne zdarzenia spowodowane przez władze państwowe, które przeciw przygotowującej powstanie szlachcie skierowały w podstępny sposób galicyjskich chłopów. Plan rzezi został opracowany na podstawie tajnych instrukcji Metternicha, w tarnowskim starostwie przez Józefa Breindl de Wallerstern¹.

Powstanie chłopskie zwane „rzezią galicyjską” wybuchło 19 lutego 1846 r., uprzedzając planowane na 21–22 lutego powstanie szlacheckie, jako wynik wysiłków administracji austriackiej i działalności odpowiednio przygotowanych agitatorów, przypominających chłopom krzywdy wyrządzone przez dwory oraz zapewniających, iż jedynym ich obrońcą jest cesarz, od którego mogą spodziewać się zniesienia pańszczyzny. Można więc stwierdzić, że za tragiczny rozwój wypadków najbardziej były odpowiedzialne austriackie władze państwowe.

Rabacja galicyjska była też spowodowana przez szlachtę, nie wspomagającą rozwoju społecznego, będącej w strasznych warunkach wsi galicyjskiej, spotykającej się często z bezprawiem i uciskiem ze strony właścicieli dworów.

Pijaństwo części społeczeństwa chłopskiego stanowiło także jedną z przyczyn rabacji galicyjskiej, gdyż z jednej strony duchowni agitowali w sprawie przystępowania do ruchu trzeźwości, a z drugiej strony niektórzy obszarnicy, (memoriał protestacyjny do władz austriackich w sprawie wydania zakazu wygłaszania przez księży kazań na temat poddaństwa chłopów oraz odbierania przez księży ślubów trzeźwości), dzierżawcy propinacji (domaganie się obniżenia tenuty dzierżawnej, ogłaszanie niewypłacalności z powodu ruchu trzeźwości), właściciele karczem oraz przeciwnicy ruchu trzeźwości (przekonywanie władz austriackich, iż ruch trzeźwości odwraca uwagę od rewolucyjnych przygotowań), popychali społeczeństwo wiejskie w stronę bratobójczej walki².

¹ W. U r b a n, *Ostatni etap dziejów Kościoła w Polsce przed nowym tysiącleciem (1815–1865)*, Rzym 1966, s. 45.

² W. U r b a n, *op. cit.*, s. 385–386.

Jak wynika z ksiąg parafialnych, Towarzystwo Wstrzemięźliwości w parafii Radziszów, powstało 1 grudnia 1844 roku, a więc później niż w Woli Radziszowskiej, gdzie mimo wskazań biskupa tarnowskiego G. Wojtarowicza, przystępowanie parafian do tego ruchu zostało przez proboszcza Walentego Szefczyka potraktowane kampanijnie, gdyż przysięgę o wstrzymaniu się całkowitym od picia wódki i zachowywaniu ścisłej miary przy piciu innych rodzajów trunków, 21 listopada 1844 r. złożyło 596 mieszkańców Woli Radziszowskiej mających minimum 16 lat. Mógł więc proboszcz radziszowski Jan Guth, obserwując dalsze wypadki w walce z nałogiem w Woli Radziszowskiej bardziej dostosować się do wskazań biskupa, nie zmuszać do ślubowania trzeźwości i być może dzięki temu nie doszło w Radziszowie do takich napięć i buntów, jak to miało miejsce w sąsiedniej Woli Radziszowskiej. W parafii ks. W. Szefczyka po uniesieniach z okresu kampanii ruchu trzeźwości, parafianie mieli kłopoty z zachowaniem ślubowania, gdyż ciężka jest walka z nałogiem pijaństwa, nieobcym w tym czasie wielu mieszkańcom Woli Radziszowskiej, o których pisał w kronice ich pleban: „co krwawym potem zarobi, przyniesie do kasjerów dworu radziszowskiego, to jest do Żydów z Woli bo ci płacą rocznie 1 200 z propinacji do dworu”.

Zauważał pleban Szefczyk, że mieszkańcy jego parafii nie noszą czarnego ubioru, co oznaczało ich niechęć do ubierających się w taki sposób panów, urzędników i Żydów, których nałogowcy obarczali winą za to, że muszą im oddawać pieniądze za wypity alkohol. On sam za zaistniały stan rzeczy winił przede wszystkim dwór rozpijający polską wieś, bo karczmarz nie mógłby prowadzić szynku bez zgody dworu czerpiącego dodatkowo duże zyski z wysokiej arendy wpłacanej im przez karczmarzy.

W obwodzie wadowickim rabacja miała przebieg łagodniejszy i rzadko w tym okręgu dochodziło do zabójstw, a pod pretekstem szukania powstańców i ukrytej broni płańdrowano dwory oraz maltretowano dworskich mieszkańców³.

Takie przyczyny leżały u podstaw napaści mieszkańców Woli Radziszowskiej na radziszowski dwór, gdzie na szczęście nie było ofiar śmiertelnych.

Dlaczego jednak mieszkańcy Radziszowa nie tylko nie napadli na dwór w swej miejscowości, ale stanęli w jego obronie choć także część zarobionych pieniędzy pozostawiali w radziszowskiej karczmie, a więc także byli ofiarami dworu? Oprócz uniknięcia przez proboszcza radziszowskiego przymusu przy wstępowaniu do Towarzystwa Wstrzemięźliwości, można domniemywać iż tych przyczyn było kilka.

Na pewno radziszowianie byli życzliwie nastawieni do radziszowskiego dworu z powodu pomocy, jaką ich ojcowie i oni sami otrzymywali od rodziny

³ J. K r a c i k, *Monografia Woli Radziszowskiej*, Kalwaria Zebrzydowska 2000, s. 57–60.

Dzieduszyckich. Wielką dobrodziejką radziszowian była Ludwika Szeptycka z Dzieduszyckich, która łożyła na reperację kościoła oraz podnoszenie kultury sanitarnej i rolnej. Żywa była pamięć pożaru z 1826 r., gdy hr. Szeptycka bardziej przejmowała się stratami włościan niż własnymi (zniszczone zabudowania dworskie), a w testamencie własnoręcznie zapisała dla swoich biednych parafian i nakazała za nich spłatę części podatków⁴.

Szanowali parafianie radziszowscy hr. Eugeniusza Dzieduszyckiego, który dobrze wywiązywał się z obowiązków kolatora parafii zwłaszcza po pożarze, gdy „25 kwietnia 1844 r. w św. Marka o godzinie 3 1/2 powstał okropny pożar na plebańskim folwarku”. Wiatr północno-zachodni spowodował, że od pojawienia się ognia na zewnątrz do spalenia plebanii z zabudowaniami gospodarczymi oraz do spalenia kościoła doszło bardzo szybko, gdyż „w niecałe pół kwadransa wszystko zamieniło się w popiół”.

Gospodarstwo plebańskie poniosło wielkie straty (np. spalone zostało na węgiel 300 korcy zboża), a podporą i pociechą dla plebana „była łaska kolatora – hr. Eugeniusza i Jego Małżonki Heleny z Dzieduszyckich”, którzy ofiarowali plebanowi wikt i konie na okres 3 lat, dopóki nie zostanie odbudowany kościół. Grunty plebańskie wydzierżawiono na 3 lata i uzyskano zwolnienie z opłat na ten czas.

Na odbudowę kolator dał 100 reńskich, a pleban 130 reńskich i poniósł koszt odnowienia ołtarza (70 reńskich). Organy zostały zakupione na wspólny koszt kolatora, gromady i proboszcza, sygnaturka na koszt gromady, zaś najmniejszy dzwon na koszt gromady „z dobroczynności kolatora”.

Pożar, wspólne straty i wspólne działania w celu odbudowy kościoła zawiązały więc serdeczniejsze stosunki włościan radziszowskich zarówno z dworem jak i z plebanem, który w pierwszych latach swej pracy w Radziszowie założył sad, zamówił nowe, wczesne odmiany drzewek owocowych i po własnoręcznym szczepieniu porozdawał parafianom. Zyskał on życzliwość parafian, gdyż od samego początku nie skąpił własnych pieniędzy na ogrodzenie plebanii i wyposażenie kościoła.

Wspomina w kronice pleban Guth o rewolucji podczas której zabijano obywateli ziemskich, która powstała w Krakowie 23 lutego 1846 r. i o wypadkach jakie miały miejsce 27 i 28 lutego w Radziszowie:

Tu w Radziszowie na dzień 27 lutego, w piątek, około 10 z rana przez chłopów z Woli Radziszowskiej pochwytni oficjaliści dworscy jako Ekonom Jakub Kowalski, Gorzelniany Majster Jan Pawlikow, pisarz prowentowy Józef Antecki i przy bracie u Jakuba Ekonoma bawiący Józef Kowalski, wszyscy naprzód pobici, skatowani, powiązani, zamknięci zostali w piwnicach. Mieli być do miasta obwodowego Wadowic odstawieni. Pod nieobecność ich zgraja chciała rabować

⁴ *Kronika domowa Dzieduszyckich, op. cit.*, s. 409–411.

i niszczyć dobra hr. Eugeniusza Dzieduszyckiego naonczas mieszkającego w Wiedniu z całą rodziną, lecz temu odpór uczyniłem wraz z Gromadą Radziszowską różnymi moralnymi przedstawieniami. Prawda że nazajutrz tj. w sobotę przyszło było do potyczki z Gromadą Wolską tak dalece że na gwałt kazałem uderzyć w dzwon wielki i przy nas radziszowianach zwycięstwo i żadnego rabunku w Radziszowie nie było.

Jeszcze tego samego dnia powrócili z Wadowic niewinni oficjaliaści dworscy i objęli swe obowiązki. Radziszowianie otrzymali nagrodę od wdzięcznego hrabiego, bo:

w dowód przychylności JWP Hrabia Eugeniusz Dzieduszycki rozkazał wszystko zboże w spichlerzu znajdujące się porozdawać pomiędzy ubogich i nie należących do rabunku Radziszowian [...] oficjaliaści po otrzymaniu dyspozycji Hrabiego przystąpili do pszenicy około 80 korcy znajdujących się w spichlerzu [i rozdzielili – przyp. red.] pomiędzy ubogich Radziszowian, bo innego zboża nie było tylko na siew wiosenny i potrzeby domowe ordynacji – z tej pszenicy za poradą obopólną z Radziszowianami czwartą część ofiarowano na potrzeby kościoła, a że jeszcze dzwonu trzeciego nie było więc obrócono na sprawienie dzwonu dwucetnarowego.

Na podstawie zapisków w kronice radziszowskiej można zauważyć, iż w pierwszym dniu rabunku do napadu na dwór dołączyli jednak niektórzy radziszowianie, ale pod wpływem zdecydowania proboszcza i większości swych ziomków, w drugim dniu stanęli murem przeciw napastnikom z Woli Radziszowskiej. Widać iż pleban Jan Guth był dużym autorytetem dla parafian, szanował ich, razem podejmowano decyzję o podziale otrzymanego zboża, a na pewno nie był skąpcem bo zapisał: „z mojej strony mając kilka korcy własnej pszenicy ofiarowałem 6 takowych na zreperowanie organów”⁵.

Jedynym negatywnym skutkiem rabacji w Radziszowie była utrzymująca się latami niezgoda mieszkańców Radziszowa i Woli Radziszowskiej, a na podstawie obserwacji z roku 1898 misjonarz ks. Sokołowicz napisał:

a chociaż jedna wieś z drugą graniczy, jednak żyją ze sobą jak kiedyś Żydzi z Samarytanami. W czasie zamieszek w r. 1846 tutejsi włościanie (Wola Radziszowska) rabowali co się dało: napadli i na dwór w Radziszowie, ale tamtejsi obronili dziedzica. Może i z tych czasów niechęć i uprzedzenia do księży i dworów jakimi się Wolanie odznaczają tudzież nienawiść do Radziszowian, którą okazywali przy każdej sposobności. Kiedy rekrutów do stawki więzli, musiano im osobne dni naznaczyć, bo kiedy ich razem odbierano, to się bili jak koguty.⁶

⁵ Archiwum parafii w Radziszowie, *Kronika*.

⁶ M. S o k o ł o w i c z, „Roczniki Obydwóch Zgromadzeń”, Rok V, nr 1, s. 37.